

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk



Grzechy  
Spartan  
(i nie tylko)

TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

**Jan Kochańczyk**

**GRZECHY  
SPARTAN (I NIE TYLKO)**

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-14-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

### **Spartanie...**

*Wolni obywatele tego „miasta-państwa” starożytnej Grecji tworzyli swego rodzaju zakon wojskowy, wykorzystujący męską przyjaźń w celach... militarnych!*

### **Templariusze...**

*Zakon wojskowy, skupiający (w epoce krucjat) mnichów-rycerzy, programowo unikających kobiet.*

### **Kozacy...**

*Unikalny w świecie zakon wojskowy, usuwający kobiety z pola widzenia.*

*Wszyscy owi rycerze, różnych czasów, religii i obyczajów, próbowali walczyć z groźnymi strzałami Erosa, boga miłości.*

*Z jakim powodzeniem?*

## CZEŚĆ 1

### MIŁOŚĆ W KOSZARACH

*Kiedy się mylą słowa i znaczenia*

Czy rozumiemy dawnych Egipcjan, Greków, Rzymian, Żydów, skoro tak trudno nam zrozumieć nawet współczesnych Arabów, Hindusów czy Chińczyków, korzystających z tych samych zdobyczy techniki?

I dawniej, i dziś ludzie używają na przykład słowa: 'Bóg'. Jakże inne jednak było w różnych czasach (i miejscach) poczucie boskości. Nie do pomyślenia byłaby dziś na przykład chrześcijańska czy muzułmańska parafraza tekstów Lukiana, które dwa tysiące lat temu, w czasach Augusta, bynajmniej nie szokowały Greków czy Rzymian. Oto: największy z bogów, gromowładny Zeus, kocha się

w młodym pasterzu, zwykłym do tej pory człowieku Ganimedesie, porywa go na Olimp, czyni z niego towarzysza łoża i mówi:

– Właśnie w tym celu cię porwałem, abyśmy spali razem... Będę czuwał wraz z tobą: raz po raz będę ciebie całował i ścisnął... Będziesz jadł ambrozję i pił nektar... Nie będziesz już człowiekiem, lecz staniesz się nieśmiertelny, pełnił obowiązków szafarza i czuwał nad uczcą!

Najdostojniejsza z bogiń greckich, żona Zeusa – Hera jest zazdrosna o pięknego frygijskiego chłopaczka. Mówi:

– Tobie, władcy wszystkich bogów, nie przystoi porzucać mnie, swej ślubnej małżonki, i w postaci złota, satyra lub byka schodzić na ziemię, aby uprawiać cudzołóstwo. Ale tamte kochanki pozostają przynajmniej na ziemi. Tymczasem tego idajskiego chłopca porwałeś i wraz z nim tu przyleciałeś... Mieszka razem z nami... Przyjmujesz od niego kielich dopiero wtedy, gdy go pocałujesz na oczach na oczach wszystkich, a pocałunek słodszy ci od nektaru... Tak chciałbyś pić, a zarazem całować!

Zeus odpowiada:

– Cóż to strasznego, Hero, pocałować przy picciu tak pięknego młodzianka i radować się na raz dwiema rzeczami: pocałunkiem oraz nektarem... Ten pieszczoch jest miłszy dla mnie i bardziej pożądanym...

– Weźże go sobie za żonę – nie przeszkadzam! – woła rozgniewana bogini.

Starożytni ludzie najczęściej tworzyli sobie bogów na swój obraz i podobieństwo. Świat ich wyobrażeń wynikał

z lokalnej tradycji, obyczajowości, kultury. Filozofowie stopniowo dochodzili do coraz bardziej abstrakcyjnych określeń sacrum. Nawet one jednak nie mogły się uwolnić od konkretów życia. Abstrakcyjne bóstwo zyskiwało aż nazbyt często rysy twarzy jakiegoś lokalnego tyrana. Jeśli jego przykazania – choćby żywcem wzięte z kodeksu Hammurabiego – uznano za święte – miały one obowiązywać nawet po setkach lat, w innych cywilizacjach. Zwolennicy niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki jeszcze niewiele więcej jak sto lat temu powoływali się na Biblię, by uzasadnić święte prawa własności białych pań. Jeszcze dziś moralisci katoliccy chcą narzucać współczesnym etykę seksualną i obyczajowość plemion pasterskich sprzed paru tysięcy lat, choć o tej obyczajowości mają pojęcie raczej dość blade. Z radością jednak przejmują rolę rzeczników prasowych Mojżesza, albo nawet samego Najwyższego i bez zastanowienia tłumaczą, co właściwie Oni mieli na myśli. Najwięcej jeszcze wątpliwości mają tłumacze tekstów biblijnych; oni muszą dochodzić przyczyn nieczystości rytualnej ludzi czy bogu ducha winnych zwierząt, oni muszą się głowić, dlaczego na przykład święte prawo gościnności było dla Lota ważniejsze od cnoty jego córek. Albo dlaczego miasto Jerycho zostało zniszczone, bo nie ugościło przybyszów, a jedynie ocalona osoba to nieczysta prostytutka, którą by właściwie należało kamienować...

Trzeba przynajmniej próbować zrozumieć ludzi innych kultur. To pozwoli uniknąć stosów inkwizycyjnych, albo bombowych „nalotów humanitarnych”.

## WOJOWNICZY EROS?

Starożytna Sparta stanowiła jeden wielki obóz wojskowy. Wolni obywatele poznawali sztukę wojenną, aby trzymać w posłuszeństwie niewolników. Nawet spartańskie dziewczyny uczyły się sztuki skoków przez srogiego byka! Natomiast skoszarowani mężczyźni tworzyli prawdziwy zakon rycerski. Wojacy od 7 do 30 roku życia mieszkali w koszarach, z dala od kobiet, zbierali się w 15-osobowych grupach na wspólne posiłki, do których każdy wносił swój wkład. Szczególnie cenili polewkę z krwi. Potem gimnastyka, połączona często z rytualnym biczowaniem do krwi.

Chłopcy w wieku 7 lat odbierani byli matkom. Mieli jedną szatę, chodzili boso, by hartować ciała. Poznawali sztukę kradzieży (byle tylko nie dać się złapać!), bo ona mogła zapewnić samodzielność w najtrudniejszych warunkach. Uczyli się sztuki zabijania nieposłusznych niewolników. Bez litości, bez wahania – nim skończyli 10 lat!

Byli z natury sprawni i silni; nic dziwnego, selekcjonowano niemowlęta – słabe i kalekie zabijano lub porzucano w górach. Wychowywano na dzielnych żołnierzach,

„terminatorów” dawnego świata. Wojna – to było święto! Śmierć była surową przyjaciółką. Tchórzostwo okrywało największą hańbą.

Męskie przyjaźnie wiele armii dawnej Grecji wykorzystywało z premedytacją jako środek wychowawczy, cementujący jedność grupy. Oddziały złożone z par kochanków, słynęły z dzielności, jak opisywany przez kronikarzy Święty Hufiec z Teb, utworzony około 378 roku p.n.e. Składał się wyłącznie z zakochanych par wojaków; stanowił rdzeń beockiej armii, siejącej postrach w całym środkowym okresie IV wieku, aż w roku 338 wyginął do ostatniego żołnierza pod Cheroneją.

W Sparcie starsi żołnierze mieli obowiązek dbać o przyszłość kraju, powinni brać żony, płodzić dzieci. I rzeczywiście – zakładali rodziny, ale (rzecz ciekawa) wymykali się najczęściej do swych kobiet chyłkiem z koszar, aby nie budzić zazdrości kompanów. W ich towarzystwie nucili najpopularniejszą w Sparcie pieśń:

O chłopcy, gdy was młodości wdzięk i szlachetny ród  
zdobi,

Dzielnym mężom nie brońcie urody swej,  
Bo z męstwem w parze i Eros, czarodziej ciał  
W chaldejskiej krainie zakwita jak kwiat.

(K.J. Dover – „Homoseksualizm grecki”, Homini, Kraków 2004)

W dawniejszej Grecji, w czasach Homera, związki homoseksualne uważano za dość wstydlive. „Odyseja” sławi wierną żonę Penelopę, a „Iliada” uczucie Achillesa i Patroklesa przedstawia jako wierną męską przyjaźń. Kilka stuleci później pisarze i poeci są już przekonani, że bohaterów wojny trojańskiej łączyła silna erotyczna więź. W tragedii Aischylosa dzielny Achilles oplakuje przyjaciela słowami: „O jakżeś źle odpłacił mi za tyle pocałunków”.

Mniej wzniosły poeta komiczny Eubulos w IV wieku p.n.e. dość wulgarnie opisywał obyczaje mitycznych bohaterów spod Troi:

„Na kobietę żaden z nich nie rzucił okiem; przez całe dziesięć lat walili konia. Żalosna to była wyprawa: wzięli jedno miasto i wrócili z zadkami bardziej rozwalonymi niż bramy miasta, które wzięli.”

Wynika z tego, że nie tylko oddawali się masturbacji, uznawanej za marną przyjemność, godną tylko niewolników, ale i obłapiali się nawzajem, w myśl przysłowia, że najlepiej „Ganimedesową pić ambrozję”. Ganimedes to piękny chłopiec, w którym zakochał się sam potężny król bogów – Zeus; porwał go na Olimp i powierzył funkcję podczaszego. Z jego kielicha Gromowładny spijał rozkoszną ambrozję, pokarm bogów. Opowieść ta została ponoć wymyślona na Krecie, aby dać boską sankcję coraz powszechniejszym tam (i w całej Grecji) homoseksual-

nym obyczajom. Filozofowie dodawali, że obyczaje te mogą przyczyniać się do rozumnej kontroli urodzin (Arystoteles, „Polityka”). Niektórzy podkreślali wojskowe zalety męskiej przyjaźni, udowodnione przez liczne przykłady, jak wspomniane wyczyny Świętego Zastępu z Teb. Platon w „Uczcie” zachwyca się potęgą Erosa, boga miłości, który zachęca do czynów szlachetnych:

„Bez tego nie dokona wielkich ani pięknych dzieł ani państwo, ani prywatny człowiek. Otóż powiadam, że kiedy człowiek kocha, a wyda się jakiś jego szpetny postępek albo się pokaże, że się dał użyć do jakiejś podłej rzeczy, bo się nie bronił przez swoje tchórzostwo, wtedy najgorzej człowieka boli, gdy go oblubieniec zobaczy; wolałby już, żeby go widział ojciec albo przyjaciele, albo ktokolwiek inny. Podobnie widzimy, że i oblubieńcy wstydzą się najwięcej swoich miłośników, kiedy się który da przychwycić na jakimś łotróstwie.

Więc, gdyby to można było stworzyć państwo lub wojsko złożone z miłośników i oblubieńców, z pewnością nie znaleźliby lepszego pierwiastka porządku społecznego, jak wzajemne powstrzymywanie się od postępków złych, chęć odznaczenia się w oczach drugiego i współzawodnictwo wzajemne. Tacy, choćby ich mało było, zwyciężyliby, powiem, cały świat. Bo mężczyzna, który kocha, raczej zniósłby, żeby go wszyscy inni, niż żeby go oblubieńcy widzieli, jak szeregi opuszcza albo broń rzuca; wolałby raczej sto razy zginąć, a cóż dopiero opuścić oblubieńca albo

mu nie pomóc w niebezpieczeństwie – toż nie ma takiego tchórza, którego by sam Eros męstwem wtedy nie natchnął, tak żeby dorównał i najtęższemu z natury.”

(tłum. Władysław Witwicki)

Platon, mieszkaniec demokratycznych Aten, sławił w swoim „Państwie” jako wzorowy ustrój Sparty; może dlatego, że ateńska demokracja posuwała się do absurdu, powierzając najpoważniejsze w państwie stanowiska drogą... losowania. Dziś tyrańska Sparta kojarzy się raczej z najbardziej krwawymi imperiami Stalina czy Hitlera. Natomiast dawni Grecy czy Rzymianie często podkreślali zalety „koszarowego państwa”. Sławny Plutarch tak zachwalał państwo legendarnego Likurga, króla Sparty:

„Wychowanie rozciągało się także na dorosłych. Nikomu nie wolno było żyć, jak mu się podobało, lecz tak jak w obozie każdy miał tam określony tryb życia i obowiązki wynikające z zadań całości i zawsze sobie zdawał sprawę z tego, że nie należy do siebie, lecz do ojczyzny [...]. Likurg przyzwyczajał w ogóle obywateli, by nie pragnęli ani nawet nie umieli prowadzić życia indywidualnego, lecz jak pszczoły zrosnąć ze wspólnotą i skupieni razem wokół wodza, zapamiętując się niemal w zapale i szlachetnej ambicji, byli na usługi ojczyzny.”

(„Żywoty sławnych mężów” – „Likurg”)

Plutrach nie krzywi się nawet na wiadomość, że w Sparcie „kobiety szacowne kochały się w dziewczynach”, choć plotki tego rodzaju były przesadzone. Niewiele jest pisemnych świadectw o „miłości lesbijskiej” w dawnej Grecji. Wiersze legendarnej Safony to przeważnie drobne fragmenty, znane z późniejszych kopii. Poetce przypisywano zresztą także liczne romanse z mężczyznami. Ocalałe ułamki wierszy mogą być różnie interpretowane.

Kobiety w Sparcie cieszyły się większą swobodą niż w innych greckich miastach-państwach, co oburzało ateńskich moralistów. Arystoteles pisał na przykład w „Polityce”:

...Kobiety w Sparcie prowadzą „pod każdym względem swawolny i rozwiązły tryb życia... Zbytńia śmiałość kobiet w życiu codziennym wcale nie przynosi pożytku, a jeśli w ogóle może być pożyteczna, to tylko podczas wojny, choć i w tym wypadku kobiety lakońskie przyniosły więcej szkody niż pożytku, jak to się okazało podczas napadu Tebańczyków. Do niczego bowiem nie można było ich użyć, podobnie jak i w innych miastach, a wywoływały gorsze zamieszanie niż nieprzyjaciele”.

Zapewne mogły sobie pozwolić na więcej niż w Atenach, ale nie ma dowodów na powszechne występowanie lesbijskiej miłości, stanowiącej temat tabu w dawnej Grecji. Kobiety powinny głównie rodzić i wychowywać dzieci.

Zaspokajać męskie żądze powinny kurtyzany, niewolnice, niewolnicy, zaś najszlachetniejsze uczucia skierowane były do młodych chłopców. Powszechne były przysłowia: „Wdzięczność znajdziesz u chłopca! Kobiety nie są wierne; ciągle szukają nowego kochanka”.

Chłopcy powodowali mnóstwo poetyckich westchnień, w rodzaju uniesień Anakreonta:

Chłopcze, co wzrokiem spoglądasz dziewczęcym,  
Tak ciebie pragnę, a ty mnie nie słuchasz.  
Nie wiesz, że cugle mej duszy  
W twoim znalazły się ręku.

(K.J. Dover – „Homoseksualizm grecki”)

Poeta Meleagr przeżywał (ale bardzo krótko) rozterki: „Ku czemu się przychylić? Ku chłopcu czy jego matce? Twierdzę, że nawet sama Afrodyta powie: zwycięzcą jest ten nieznośny chłopak” (cytat – jak wyżej).

Znakomity liryk Kallimach (III wiek p.n.e.) zaklina samego Zeusa:

„Ten Teokritos – taki piękny z czarnymi włosami – jeśliby mnie nienawidził, ty go nienawidź po trzykroć! Jeśli

obdarzy mnie łaską, ty mu po trzykroć błogosław! Na loki Ganimeda zaklinam cię – pamiętasz? Zeusie, ty też kochałeś... Nic już więcej nie powiem”.

(tłum. Zbigniew Kubiak)

Sokrates w „Państwie” Platona dobrotliwie kpi z zakonanych, którzy nawet wady swoich chłopców uznają za zalety:

„Jeden chłopak dlatego, że ma nos perkaty, nazywa się u was pełen wdzięku i chwala go; u drugiego nos garbaty, więc mówicie, że ma w sobie coś królewskiego, a jak taki pośredni, to się mówi, że szalenie proporcjonalny. Jak czarny, to wygląda po męsku; jak biały, to prosto od bogów pochodzi” (Dover).

Historyk Ksenofont pisze, że miłość nie zna granic rasowych, narodowych czy klasowych. Pisze, jak gorąco i z oburzeniem protestowali żołnierze, kiedy dowódcy nakazywali im wypuszczać z niewoli ładnych chłopców, zabranych „gwoli miłości”. W „Wyprawie Cyrusa” znajdujemy opis pięknego uczucia wziętych do niewoli wojaków, gotowych umrzeć za siebie nawzajem. Wrogowie, wzruszeni takim uczuciem, darowali im życie.